

GŁOS ŚWIDNIKA



ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO
Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego
„PZL — ŚWIDNIK”

ODZNACZONEJ ORDEREM SZTANDARU PRACY II KLASY

Nr 17 (523)

30 czerwca 1979 r.

Cena 1 zł

Dziś w numerze: „Kania”, Prawnik wyjaśnia, Sport

„KANIA” JUŻ LATAŁA

Podczas XIII sesji KSR dyrektor naczelny przedsiębiorstwa poinformował zebranych o wielkim sukcesie pracowników OBR uwieńczonym pierwszymi lotami śmigłowca PZL-Kania. W kilka dni później do zakładu nadszedł list od dyrektora ZPLiS, którego treść cytujemy:



Od lewej stoją: inż. Stanisław Markisz, dyr. naczelny mgr inż. Jan Czogała, gt. konstruktor mgr inż. Stanisław Kamiński i pierwszy pilot „Kani” Zbigniew Dąbski.

Z okazji zakończenia prób naziemnych nowego śmigłowca PZL-KANIA — z satysfakcją i szczerym zadowoleniem mam przyjemność złożyć Obywatelowi Dyrektorowi i całej Zalodze Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego „PZL-Świdnik” serdeczne gratulacje i podziękowania.

Podjęcie prac nad opracowaniem nowego śmigłowca otworzyło nowy rozdział w technice lotniczej. Inicjatywa, trud, zapał i poświęcenie kadry inżyniersko-technicznej i robotników Waszego Wytwórni uwieńczone zostały poważnym sukcesem.

Zakończenie pierwszego etapu prac nad nowym polskim śmigłowcem PZL-KANIA jest szczególnie ważne w roku jubileuszu 35-lecia Polski Ludowej. Jest ono jednocześnie potwierdzeniem zaangażowania Zalogi Waszego Przedsiębiorstwa w rozwój naszej Ojczyzny.

Z tej doniosłej okazji mam szczególną przyjemność złożyć raz jeszcze Obywatelowi Dyrektorowi i wszystkim pracownikom

Wytwórni w Świdniku najlepsze życzenia dalszych sukcesów w działalności zawodowej oraz dużej zadowolenia z dobrze spełnio-

nych obowiązków i wszelkiej pomyślności w życiu osobistym i rodzinnym.

(Dokończenie na str. 2)



PZL „Kania” podczas inauguracyjnego lotu.

Obywatelski czyn 35-lecia

Dla uczczenia jubileuszu PRL załoga WSK zobowiązała się przepracować przy produkcji i w czynnie społecznym około 150 tys. godzin. Deklaracje indywidualne złożyło ponad 95 proc. pracowników, natomiast wydziały przekazały deklaracje zbiorcze przeprowadzenia prac adaptacyjno-porządkowych na terenie zakładu i miasta. Ponadto niektóre wydziały deklarowały dodatkowo oszczędności materiałowe i energetyczne.

Wydział kuźni np. zobowiązał się zaoszczędzić w 1979 roku 12 ton stali, 1 tonę materiałów kolorowych i 500 kg oleju napędowego. Racionalizatorzy zrzeszeni w KTR zobowiązali się zgłosić w 1979 roku 1100 projektów racjonalizatorskich i uzyskać z tytułu zastosowanych projektów efekty wartości około 25 mln złotych.

Podczas XIII sesji KSR załoga wytwórni zobowiązała się dodatkowo wyprodukować ponad plan i sprzedać do krajów drugiego obszaru płatniczego wyroby wartości 7,5 mln zł dewizowych oraz wyprodukować części zamienne do samochodów ciężarowych i ciągników rolniczych na wartość 5 mln zł w cenach zbytu.

Prace społeczne wykonywane są według ustaleń zakładowego harmonogramu porządkowania i rozliczane przez Sztab Czynów Społecznych na którego czele stoi inż. Henryk Kozyra.

Do pierwszego maja wykonano około 20 proc. zobowiązań rocznych a kilka wydziałów zakończyło zadeklarowane prace. Bardzo ofiarnie pracuje młodzież WSK i świdnickich szkół. Młodzież z liceum ogólnokształcące-

go w marcu przepracowała np. 600 godzin przy porządkowaniu nawierzchni dróg. Na uznanie zasługuje zrealizowana już inicjatywa młodzieży wytwórni wykonania wyposażenia Ogródka Jędranowskiego, w którym pracują także załogi poszczególnych działów przedsiębiorstwa.

W dużej mierze dzięki czynom społecznym położono krawężniki wokół parkingu samochodowego, wykonano chodniki i pas zieleni przed zakładem, uporządkowano teren przy OBR, odnowiono spód wody itp.

W pracach tych wyróżniły się załogi działów: głównego technologia, normowania pracy, głównego mechanika, wydział stolarski oraz Klub Wodny LOK.

Obecnie trwają prace w ośrodkach wczasowo-kolonijnych w pomieszczeniach socjalnych, porządkowanie terenów ZST, OBR i parku.

A OTO LIST OD DYREKTORA ZPLiS:

Komitet Zakładowy PZPR, Rada Zakładowa i Dyrekcja Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego „PZL-Świdnik” w Świdniku Proszę przyjąć słowa najwyższego uznania i przekazać serdeczne podziękowania całej Zalodze Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego „PZL-Świdnik” za podjęcie zobowiązania dla uczczenia jubileuszu 35-lecia Polski Ludowej.

Podjęcie zobowiązania wykonania dodatkowej, ponadplanowej produkcji na eksport i na potrzeby rynku wewnętrznego, jest dowodem szczególnego zaangażowania społecznego całej Zalogi, jest także punktem wyjścia do pomyślniej realizacji zadań rocznych Przedsiębiorstwa.

Inicjatywa i trud wszystkich pracowników Waszego Zakładu pozwalają na jeszcze bardziej efektywne gospodarowanie, na bardziej dynamiczny wzrost produkcji.

W tym uroczystym dniu raz jeszcze mam przyjemność podziękować Wam Drodzy Towarzystwo i wszystkim pracownikom Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego „PZL-Świdnik” za dotychczasową dobrą i ofiarną pracę i wyrazić przekonanie, iż w przyszłości Zalogą Waszego Przedsiębiorstwa będzie niezawodna i równie konsekwentna w realizacji nowych zadań gospodarczych.

Marketing po polsku

Z marketingiem u nas jak z filmem. Nie brakuje teoretyków sformułowano nawet definicję marketingu socjalistycznego i założono Stowarzyszenie Socjalistycznego Marketingu, ale zapasy w uspołecznionym handlu rynkowym jak oscylowały w granicach 150-200 mln zł miesięcznie, tak oscylują; przy czym termin „zapasy” należy raczej rozumieć jako „towar niechodliwy”.

Od dawna, z uporem godnym lepszej sprawy, przemysł produkuje bowiem „w ciemno”. Nawet trudności ze zbyt niektórych towarów nie zmieniły tradycyjnych metod działania producenta, który nie tyle troszczy się o zaspokojenie potrzeb klien-

(Dokończenie na str. 2)

W dziesięciolecie WSK Tomaszów

Kulminacyjnym punktem obchodzonych w tomaszowskiej WSK uroczystości jubileuszowych była uroczysta sesja samorządu robotniczego, podczas której zakład otrzymał sztandar a liczni pracownicy odznaczeni w dowód uznania za wieloletnią, zaangażowaną pracę.

W sesji udział wzięli przedstawiciele Zjednoczenia Przemysłu Lotniczego i Silnikowego tow. Babuszewski, przedstawiciele władz partyjnych i administracyjnych Zamojszczyzny oraz przedstawiciele wytwórni. Goście zapoznali się z zakładem oraz uczestniczyli w uroczystym momencie wmurowania aktu erekcyjnego pod budowę oczekiwanej przez pracowników stołki. Sześć tomaszowskiej filii tow. Eugeniusz Raczkiewicz przedstawił dotychczasowe osiągnięcia zakładu, perspektywy i kierunki jego rozwoju, podkreślając wkład pracy wniesiony na przestrzeni 10 lat przez zaangażowaną i ambitną załogę.

Wyrazem uznania za wielolet-

nią ofiarną pracę były odznaczenia i dyplomy wręczone pracownikom. Odznakę „Zasłużony Działacz ZZM” otrzymał szef WSK Eugeniusz Raczkiewicz oraz tow. Malinowski i Kozioł natomiast „Zasłużony dla WSK” otrzymali: E. Raczkiewicz, F. Bartek, A. Fedczyna, J. Kiszczyk, H. Kurczyński, S. Olender, R. Ochoń i J. Piechnik.

Nagrody i wyróżnienia otrzymało też wielu rencistów i emerytów — ludzi, których pracą przez lata tomaszowski zakład chlubił się.

Liczne imprezy kulturalne, sportowe i rekreacyjne stanowiły wspaniałą oprawę święta to-

(Dokończenie na str. 3)



Do dyrektora Jana Czogały zwróciłam się z kilkoma pytaniami na temat nowego wyrobu: — Skąd zrodził się temat Kania?

— Od 1974 roku obserwaliśmy stały spadek zapotrzebowania na nasze śmigłowce Mi-2; w tej sytuacji mieliśmy dwa wyjścia, podejmować inną produkcję niż śmigłowce (co częściowo miało miejsce w wytwórni) bądź uatrakcyjnić nasze wyroby lotnicze, rozszerzyć zakres ich zastosowania i poprzez penetrację rynków zagranicznych zwiększyć krąg naszych odbiorców.

Właśnie w 1974 roku zakończyliśmy opracowywanie prototypu śmigłowca Mi-2M. Brak właściwego napędu uniemożliwił wprowadzenie tego wyrobu do eksploatacji. Przeanalizowaliśmy dokładnie nasze możliwości w tym zakresie i doszliśmy do wniosku, że w rozwoju śmigłowca Mi-2 należy pójść w kierunku maksymalnego zmniejszenia jego ciężaru i unowocześnienia zespołów, bazując na dostępnych napędach a nie jak pierwotnie planowano dopracowywać napęd do już zmienionego kadłuba śmigłowca Mi-2M. Przeprowadziliśmy głęboką analizę rysunków zagranicznych stwierdzając, że śmigłowce klasy Mi-2 o udźwigu do 1000 kg, mieszczący na swym pokładzie 7-9 pasażerów jest i jeszcze długo będzie bardzo poszukiwany na rynkach zagranicznych, i że na tego typu sprzęt będzie bardzo duże zapotrzebowanie. Rozpoczęliśmy przekonywanie naszych odbiorców, że ten śmigłowiec może znaleźć różnorodne zastosowanie w gospodarce narodowej w różnych odmianach. Chyba nam się to udało jako że wiadomo iż w 1980 roku mieliśmy już zaprzestanie produkcji tego wyrobu. Dziś nasza załoga wie, że przez najbliższych kilka lat śmigłowiec w WSK będzie produkowany. Było o co walczyć, przecież w wypadku przyjęcia innych rozwiązań duża część załogi musiałaby zmienić zawód.

Badania rynków wykazały, że potrzebny jest śmigłowiec o większym udźwigu, mniejszym ciężarze własnym, nowocześniejszych rozwiązaniach. Na taki istniejący możliwości zdobycia dalszych rynków zbytu a w szczególności są znaczne możliwości rozszerzenia jego zastosowania w usługach agrolotniczych, także w wysłach ratowniczych morskiego jak również w lotach do morskich wień wiertniczych.

Wiedzieliśmy więc CO trzeba zrobić, natomiast pozostał problem JAK. Nie jest to dla techników problem nie do rozwiązania. Dłuszejszy stan techniki, informacje zdobyte przez salony i wystawy lotnicze umożliwiły prace uwiecznione powodzeniem. — Czy długo pracowano na zakładzie na tą tematykę?

— Światowe tendencje w rozwoju interesującej nas produkcji śledzimy na bieżąco. Na tej podstawie sukcesywnie wprowadzamy się korekty do prowadzonych badań. Nad tematem KANIA zaczęliśmy myśleć w momencie gdy zdaliśmy sobie sprawę, że Mi-2M ze stosowanymi dotychczas silnikami nie spełnia naszych nadziei i wymagań odbiorców. Zaczęliśmy więc analizować ten problem w Ośrodku Badawczo-Rozwojowym i już w 1977 roku wiedzieliśmy co robić. Po moim przyjeździe z lotniczego salonu paryskiego w 1977 roku wiedzieliśmy już i jak. Reszta należała do pracowników OBR.

JAK WYGLĄDA KANIA?

Dyrektor Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Zenon Kotliński tak scharakteryzował nową maszynę: „Jest to lekki wielozadaniowy śmigłowiec napędzany dwoma silnikami o mocy 426 KM każdy. Łączy on w sobie wiele rozwiązań technicznych opracowanych w świdnickim OBR. WSK z zespołami sprawdzonymi przez wieloletnią eksploatację i jest przeznaczony głównie na eksport i do usług agrolotniczych. Nowe zespoły to m.in. laminatowe łopaty wirnika nośnego i śmigła ogonowego, laminatowy statecznik i płoty ogonowe, nowe wały główne, instalacje u-



Ostatnie przygotowania do lotu nowego śmigłowca.

kładu napędowego, sterowanie silnikami oraz wyposażenie elektryczne i osprzęt pilotażowo-radio-nawigacyjny. W rezultacie osiągnięto wysoką sprawność maszyny przy stosunkowo niskich kosztach eksploatacji. Śmigłowiec będzie produkowany w kilku wersjach: pasażerskiej, transportowej, sanitarniej, rolniczej, dyspozycyjnej, do prac dźwigowych. Wyposażenie dodatkowe produkowane przez PZL-Świdnik zapewnia szybkie przystosowanie śmigłowca do odpowiednich prac.

Młody, bo trzydziestoletni STANISŁAW MARKISZ — inżynier prowadzący nowego wyrobu — podał kilka danych technicznych śmigłowca. Otóż KANIA porusza się dzięki pracy dwu silników o łącznej mocy startowej 852 KM. Średnica wirnika nośnego wynosi 14,56 a prędkość dopuszczalna lotu 210 km na godzinę, pułap do 4000 m, i prędkość wznoszenia 7,5 m na sekundę. Zasięg śmigłowca (na zbiorniku głównym, bez rezerwy) wynosi 510 km; maksymalna możliwa długość lotu 3,27 godz. masa własna 2140 kg, masa użytkowa 1400 kg.

W 1980 roku nasz zakład rozpocznie produkcję seryjną śmigłowca PZL-KANIA.

Inż. St. Markisz zapytany o to jak doszło do powierzenia mu prac nad KANIA mówi: „Najpierw były studia w Lublinie uzupełnione później o kierunkowe, lotnicze wykształcenie, później kursy i staże m.in. w Norwegii, Anglii i USA a przede wszystkim praktyka w biurze konstrukcyjnym dra Milla w Moskwie, która była prawdziwą szkołą życia i pracy. Później kolejno coraz trudniejsze, bardziej odpowiedzialne i samodzielne zadania konstruktora w temacie W-3, opracowanie studium lekkiego śmigłowca dwusilnikowego w 1977 r. Najważniejsze jednak było to, że przystępując do pracy nad KANIA znalazłem się w zespole wspaniałych ludzi — doświadczonego, zapaleńca, który na ponad rok wyrzekł się niemalże życia prywatnego dla pracy. Później, 3 czerwca widziałem na lotnisku wzruszenie w ich twarzach — ba, były i łzy...

Dyrektor Kotliński o zespole opracowującym prototyp: Śmigłowiec PZL-KANIA powstał w stosunkowo krótkim czasie jak na konstrukcję lotniczą dzięki dużemu zaangażowaniu załogi, kierownictwa i aktywemu Ośrodkowi Badawczo-Rozwojowego Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku, a zwłaszcza dzięki zespołowi konstruktorów, technologów, robotników i pracowników oddziału prób kierowanych przez inż. Stanisława Markisza. Najbardziej wyróżniający się pracownicy to konstruktorzy: S. MISZCZUK, B. KOPER, J. CHAŁUPKA, J. TORUŃ, E. TRUDALSKI, B. MARYNIAK, Z. ROMANISZYN, A. STEC, ST. KOCZMARA, P. FIEDOSIUK, ST. BIELAK; technolodzy: — J. KIELCZEWSKI, J. SMENDRA, R. ŻYWIET, W.

»KANIA«

SZMITKO, E. WIERZAŃSKI, Z. KUNIEWICZ, F. GAJOS, oraz prowadzący próby i badania — W. TUCHTIEJ, E. BONDARENKO i A. GORAL.

Pan Zbigniew Kuniewicz, który przed wielu laty pracował przy SM-1 później składał Mi-2 a teraz montował KANIĘ był podczas pierwszego jej lotu wyjątkowo przejęty. Jak mówi — tuż przed startem jeszcze sprawdzał w myślach poszczególne połączenia i później miał ogromną satysfakcję, gdy pilot Zbigniew Dąbski wyszedłszy z kabiny rzekł „Wszystko grało jak w szwajcarskim zegarku”. To piękna chwila i warto było na nią pracować ponad dwadzieścia lat — bo tyle pracuje w WSK — doświadczania wszystkich lat pracy tu się przydały — wspomina pan Zbigniew.

Przy wykonaniu tego prototy-

(Dokończenie ze str. 1)

tów, ile o wykonanie planu i wynikające stąd premie. Niektóre więc telewizory, radia, idą jak woda, inne dekorują witryny sklepowe. Odczuwa się brak mebli, chociaż pewne typy zalegają magazyn. Niektóre z nich po prostu nie są przystosowane wymiarami czy funkcją do budowania obecnie mieszkań. Ale tu już marketing — nawet prawidłowo prowadzony — nie pomoże.

Marketing stał się jednak i u nas symbolem nowoczesności, z tym że tradycyjnie przejawia się ona raczej w symbolach niż w zasadniczych przemianach strukturalnych. Gdy więc w niektórych przedsiębiorstwach pojawiły się wywieszki z napisem: „Dyrektor do spraw marketingu”, od razu stało się jasne, że „sprawa poszła” tradycyjny torem nowoczesności. Bo tytuł „dyrektor ds. marketingu” — to brzmi naprawdę nowocześnie. I chyba praca na tym odpowiedzialnym stanowisku nie należy do uciążliwych, skoro jakoś nie obserwuje się poważniejszych zmian rynkowych.

Wystarczyło po prostu wiedzieć, co jest modne.

Oczywiście przemysł nie musi produkować towarów „nie trafionych”, nie musi jedynie nadążać za modą — on może ją także tworzyć, podobnie jak kształtował potrzeby rynkowe. Nie osiągnie jednak tego bez zmiany stylu pracy — musi być bardziej ofensywny. Z drugiej strony — czy można go za wszystko winić? Między producentem a klientem znajduje się przecież handel.

NIEMOŻLIWOŚĆ POŚREDNICTWA
Sytuacja na rynku komplikuje się coraz bardziej — rosną aspiracje cywilizacyjne społeczeństwa, jego zażamkowienie i rośnie ilość towarów konsumpcyjnych, tyle że ich produkcja nie zawsze towarzyszy rozeznaniu potrzeb rynkowych. Co w tej sytuacji? Jeśli handel, którego aktywne poczynania mogłyby nieco zaradzić tej skomplikowanej sytuacji rynkowej? Niewiele. Nie widać też, aby specjalnie ryzykował. Raczej stara się „wyjść na swoje”.

Oto zaopatrzeniowcy na różnego rodzaju giełdach i targach wybierają rodzaj i ilość produktów, jakie niby w jakim czasie są na rynku. Niedługo potem ku zaskoczeniu nabywców pozostaje im tylko wierzyć w dobrą

pu — mówi technolog JAN KIELCZEWSKI — przełamaliśmy dotychczasowe stereotypy. Zrobiliśmy go praktycznie bez oprzyrządowania, na projektowanych napędach i robionych wręcz „na kolanach” przyrządach, np. zastosowaliśmy tu zamiast tradycyjnych drewnianych balwanek — foremniki laminatowo-piaskowe zrobione przy użyciu włókna szklanego, piasku i żywicy. Wszystkich nas obowiązywało przestrzeganie technologii, respekt dla rozwiązań konstruktora ale równocześnie własny wkład. To było coś nowego. Zaniedbanie wielu papierkowych formalności umożliwiło wzajemne zaufanie jakim darzyliśmy się w zespołach a w efekcie oszczędzało czas. Ze względu na czas właśnie zrezygnowaliśmy z rozrysowania geometrycznych i większych detali wykonywano na podstawie modelu. Tak, terminy i warunki pracy określiły sposób wykonania prototypu.

Maria Balicka

Marketing po polsku

NIE TRAFIONA PRODUKCJA

Na co dzień odnosi się wrażenie, że niejednokrotnie przemysł produkuje jakieś wyroby tylko dlatego, że technicznie są one możliwe do wykonania, że tym co warunkuje produkcję są możliwości techniczne, a nie określone zapotrzebowanie rynku. W rezultacie mamy do czynienia z towarami, które określa się osobnym terminem — „produkta nie trafiona”. Ekonomisci przypuszczają, że trzy z pięciu wyrobów — nie zalegając w to wyroby wycofane już podczas prób — nie zdołają być sprzedane.

Jeśli tylko w niewielkim stopniu odczuliśmy efekty ogromnych inwestycji poczynionych w latach 1970-75 w przemśle lekkim (47 mld) — to przede wszystkim z braku rozeznania rynku. W ten sposób zminimalizowały się ich społeczne korzyści, czego dążyć się oczywiście uniknąć, gdyby zastosowano metody działania marketingowego. Niestety, niczego takiego nie zrobiono, a zanim wybudowano fabryki, moda na krempliny, skaj czy bistor już przeszła. Także w wielu innych dziedzinach — do czynienia z tzw. przemysłem naśladowczym, który nie nadąża za potrzebami rynku, a w konsekwencji nie wykorzystuje swoich możliwości. Na dobrą sprawę np. normalnemu człowiekowi nie mieści się w głowie, że można było nie „wyczuć” mody dżinsowej. Jak to jest możliwe przy dzisiejszych stosunkach masowej informacji? W tym przypadku nie trzeba było nawet przeprowadzać specjalnych badań potrzeb rynku.

wolę, gust i odpowiedzialność tych „przedstawicieli” konsumentów, że nie zakupione artykuły przemysłowe leżą niewłaściwie dla nich.

Tymczasem w niektórych dziedzinach produkcji, jak np. odzież, kosmetyki, elektronika, dochodzimy już do tego, że klienci poszukują określonych wyrobów. No, ale przemysł dowiaduje się o tym za pośrednictwem handlu, ten zaś informację przepuszcza najczęściej przez filtr własnych interesów, takich jak zysk, ryzyko. Handel jest dla przemysłu użytecznym pośrednikiem także dlatego, że nie posiada odpowiednich magazynów i sieci sklepów. Niejednokrotnie staje się więc gardłem dystrybucji towarów.

KTO TO JEST KLIENT?

Badania rynku nie są tanie, ale zanim zainteresowane strony, czyli przemysł i handel, dojdą do porozumienia na temat tego, kto ma takie badania prowadzić, niech sobie uświadomią, że brak rozeznania potrzeb rynku kosztuje nieporównanie więcej. Zresztą nie zawsze konieczne jest aż tak gruntownych studiów, by przewidzieć np. popyt na pralki automatyczne, które na całym świecie przyjęły się jako podstawowe urządzenia w gospodarstwie domowym. Dlaczego więc u nas miało być inaczej?

Przez długi czas produkcja naszego przemysłu przypominała działalność telewizji, która realizuje programy dla wszystkich, czyli dla nikogo. W tzw. międzyczasie jednak

akcentem, punktującym zalety marketingu. Wbrew temu, co się powszechnie sądzi, nie oznacza on zbytu produkowanych towarów, lecz racjonalną politykę produkcyjną i handlową. Jest zespołem działań, których celem jest realizacja podstawowej zasady — nastawienie się na klienta i na rentowność. Zastosowanie marketingu wymaga jednak od przedsiębiorstw dużo większej inwestycji, elastyczności i odwagi niż tradycyjne formy i metody działania. Badanie potrzeb rynku — będąc elementem marketingu — ujawniłoby preferowane towary, a w konsekwencji produkcja przemysłu stałaby się bardziej rentowna, umożliwiała optymalne wykorzystanie surowców i potencjału wytwórczego. Zastosowanie marketingu uchroniłoby nas przed takimi paradoksami, jak zapasy towarów trudno zbywalnych, które nie są przecież obojętne dla społecznych kosztów gospodarowania. Przy czym nie jest prawdą, jakoby marketing działał skutecznie tylko wtedy, gdy istnieje rynek konsumenta. Wydaje się, że jest on bardziej potrzebny w sytuacji rynku producenta, gdyż społeczny koszt towarów „nie trafionych” ponoszą przecież nabywcy. Inna sprawa: czy gdyby prowadziła badania rynku co do pożądanych ilości np. pralek automatycznych lub mebli, czy można byłoby zrealizować zapotrzebowanie rynku? U to błędne koło nowoczesności w gospodarowaniu, której symbolem jest marketing, zamyka się...

Jerzy Pawlas

Który wydział będzie najlepszy w I półroczu?

W świdnickiej wytwórni indywidualne i zespołowe współzawodnictwo pracy ma wieloletnie dobre tradycje. W różnych jego formach bierze udział przeważająca część załogi. Wykorzystanie istniejących rezerw, zwiększenie produkcji na rynek krajowy i eksport, poprawa nowoczesności i jakości wyrobów, polepszanie warunków bhp, podnoszenie kwalifikacji, umacnianie dyscypliny — oto najważniejsze choć tylko niektóre zadania stojące również przed tym rodzajem aktywizacji społeczno-zawodowej ludzi.

Ponieważ rozwijanie ruchu współzawodnictwa leży tak w interesie przedsiębiorstwa jak i każdego zatrudnionego dużą wagę do jego intensyfikacji przykładają nasze władze administracyjno-polityczne. Dzięki osiągnięciom w nim wynikiem jesteśmy pod tym względem przodującym zakładem w Zjednoczeniu Przemysłu Lotniczego i Silnikowego.



Wydział montażowo-spalniczy od lat należy do najlepszych w przedsiębiorstwie.

Chciałbym się dziś skoncentrować na ocenie pracy wydziałów w pierwszym kwartale tego roku dokonanej przez dział analizy. Przypomnę, że w ogólnej punktacji najwyższą lokatę uzyskał wydział montażowo-spalniczy, tuż za nim uplasowały się wydziały montażu ostatecznego i przyrządów, a niedaleko potem obróbki mechanicznej III, obróbki mechanicznej II, weryfikacji oraz prób eksploatacyjnych. Z wykonanego zestawienia wynika, że w pierwszych trzech miesią-

cach roku na 23 oceniane wydziały aż 10 nie zrealizowało planu produkcji towarowej (w tym wydział części złącznych załadowe w 84,9 proc., wydział chłodni w 91,5 proc., wydział klejenia metali w 92,4 proc.), a 14 nie wykonało asortymentu (w tym wydziały: części złącznych jedynie w 27,3 proc., obróbki plastycznej w 83 proc., kuźni i matricowi w 85,5 proc., obróbki mechanicznej I w 86,2 proc.). W tym samym okresie 11 wydziałów miało przekroczony plan za-

trudnienia pracowników umysłowych i pośrednio-produkcyjnych (w tym wydziały: stolarski o 21,1 proc., a obróbki cieplnej o 15,4 proc.). Bardzo niezadowolająco wygląda w wielu wydziałach sytuacja jeśli chodzi o wydajność pracy bezpośrednio-produkcyjnych.

Słabo również miała się rzecz z wykorzystaniem maszyn, spore były straty czasu robocznego.

Myślę, że do powyższych faktów komentarz jest zbędny a wnioski wysuwają się same i to zarówno w skali mikro — jak i makroekonomicznej.

Do arkuszy oceny wydziałów brano jeszcze pod uwagę absencję nie usprawiedliwioną, udział braków z winy danej komórki w kosztach wydziałowych, ilość zgłoszonych wniosków racjonalizatorskich i uzyskane tą drogą oszczędności, ilość wypadków przy pracy i dni niezdolnych do pracy, warunki sanitarne, wielkość dopłat, stopień zabezpieczenia p. pożarowego, poprawę jakości wyrobów, aktywność różnych form współzawodnictwa. I z tym różnie było w poszczególnych wydziałach.

Jedno jest pewne: cyfry są brzydkie, nie ułatwiają efektywności gospodarowania. Prezentują efekty, pokazują najlepsze, demaskują słabe. Warto więc zwracać na nie większą uwagę niż to czynimy dotychczas. Z ich rzetelnej analizy powinny wynikać niezbędne posunięcia do zmiany sytuacji na lepszą.

Niewątpliwie pierwszy kwartał bieżącego roku nie należał do łatwych. Na wystąpienie niektórych negatywnych zjawisk w naszym przedsiębiorstwie na pewno pewien wpływ miały zakończenia w komunikacji czy trudności w kooperacjach spowodowane ostrą zimą, niemniej pamiętamy, że właśnie w trudnych warunkach sprawdza się sprawność systemu organizacji i zarządzania.

Kończy się pierwsze półrocze. Niedługo wrócimy znów do tego tematu.

Z ŻYCIA PARTII

PRACA Z MŁODZIEŻĄ

Problematyka kształtowania wśród załogi odpowiedzialności za wykonywanie zadań społecznych i gospodarczych dominuje w pracy poszczególnych OOP, czego przykładem jest choćby tematyka odbywanych ostatnio zebrań grup partyjnych.

Treścią tych zebrań była ocena stopnia efektywności gospodarowania posiadanymi środkami trwałymi, wykorzystania dnia pracy oraz ustalenie przyczyn występującej jeszcze tu i ówdzie nierytmiczności produkcji.

Zgodnie z wytycznymi XIII Plenum KC w WSK następuje więc wzmocnienie partyjnego oddziaływania na załogę zakładu; szczególna waga przywiązywana jest do pracy z młodzieżą.

Przeprowadzone ostatnio badania w wydziałach pomp, mechaniki, obróbki plastycznej, montażowo-spalniczym, podzespołów motocykla i obróbki mechanicznej, potwierdziły skuteczne sprawowanie tam kontrolnej i inspiratorskiej roli organizacji partyjnej w stosunku do kół ZSMP z wyjątkiem wydziału obróbki, gdzie nie stwierdzono wzrostu efektów.

Kierownictwo zakładowej organizacji partyjnej zleciło więc sekretarzom OOP częstsze zapoznanie się z problemami kół ZSMP szczególnie w zakresie adaptacji społeczno-zawodowej, właściwego i sprawliwego rozdzielnictwa robót i analizowania przyczyn fluktuacji młodych. Do działaczy młodzieżowych zaś należy upowszechnianie wzorcowej działalności tych kół, które mają na swym koncie sukcesy i osiągnięcia.

Przykładem właściwej pracy OOP z kołem ZSMP może być dział głównego mechanika. Kontrolno-inspiratorska funkcja organizacji partyjnej łączy się z szeroko rozumia-

nym partnerstwem w pracy z kołem ZSMP w podejmowaniu wspólnych inicjatyw.

W celu zapoznania z treścią XIII Plenum zorganizowano wspólne posiedzenia egzekutyw OOP z zarządami kół ZSMP, zorganizowano otwarte zebranie OOP z udziałem młodzieży, na którym poruszano następujące zagadnienia:

— stosowanie materiałów zastępczych w miejsce deficytowych, nowych technologii, problem oszczędności materiałów z demontażu, jakości prac remontowych obrabiarek oraz wpływ jakości remontów na jakość w wydziałach produkcyjnych.

W tym też celu zorganizowano dwa spotkania młodzieżowe z remontów i z obróbki skrawaniem, na których omawiano problemy jakości wykonywanych części zamiennych do obrabiarek, kalkulacji robót, plac, adaptacji młodych w zakresie opanowania trudnego zawodu remontowca.

W zakresie wyzwalania społecznej inicjatywy, działalność OOP ma odbicie w podejmowanych przez młodzież różnorodnych pracach społecznych i produkcyjnych. Między innymi: zorganizowano zbiórkę złomu (4800 kg), przeprowadzono "848 godzin na rzecz produkcji", w czynach na rzecz zakładu i miasta pracowało 1150 godzin, wykonano zjeżdżalnie dla dzieci (150 godzin). W ramach FASM (dane za 1978 rok i I półrocze 1979 r.) wypracowano około 100 tys. zł, głównie przy awaryjnych pracach budowlanych i remontowych.

Dla zapewnienia prawidłowej adaptacji młodych pracowników w dziale remontów z inicjatywy egzekutywy OOP zorganizowano grupę młodzieżową pod nadzorem wysoko kwalifikowanego mechanika oraz odbyło się jedno posiedzenie egzekutywy na ten temat.

Egzekutywa OOP w prawidłowy sposób zapewnia współudział kół ZSMP w pracach kolektywu wydziału oraz w pracy egzekutywy.

Ocena szkoleń u ekonomistów

Ostatnie zebranie w OOP-9 poświęcone tematyce 35-lecia PRL było także okazją do podsumowania roku szkolenia partyjnego w tej organizacji. Zajęcia na temat „Dochód narodowy, ceny, płace” prowadzone przez t.w. Marka Kusińskiego były kontynuacją tematyki wybranej w roku ubiegłym (Uchwały VII Zjazdu) i dotyczyły spraw bliskich słuchaczom nie tylko z racji wykonywania obowiązków służbowych ale i prowadzenia domowych budżetów. Jak stwierdziła podczas zebrania tow. Anna Konera — sekretarz propagandy OOP — poziom szkoleń dostosowany był do wymagań słuchaczy, którzy wybrawszy seminarijną metodę zajęć pod kierunkiem wykładowcy często sami przygotowywali i referowali poszczególne tematy. Obok 21 członków organizacji w szkole-

niach uczestniczyli bezpartyjni i działacze ZSMP, którzy zapoznali się także z materiałami z posiedzeń plenarnych KC PZPR. Za aktywność podczas szkoleń wyróżniono tow. Lidie Czyż, Kazimierza Grzeszczaka, Barbarę Głaz i Marka Hawrysa oraz bezpartyjnych: Janinę Kowalczyk i Jadwigę Kiejde.

Trzy osoby wytypowane przez egzekutywę OOP ukończyły w bieżącym roku roczne studium WUML z zakresu teorii propagandy socjalistycznej. Pięciu towarzyszy było wykładowcami i jeden przewodniczącym grupy hospitacyjnej.

W następnym roku szkoleniowym tematem zajęć będą prawa człowieka i ich realizacja w ustroju socjalistycznym i kapitalistycznym — za tym blokiem tematycznym opowiedziała się większość członków OOP-9.

Witold Iwanicki mistrzem racjonalizacji

W odzewie na apel Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych, Klubu Techniki i Racjonalizacji, NOT i ZSMP racjonalizatorzy zrzeszeni w naszym zakładowym Klubie Techniki i Racjonalizacji wzięli udział w LUBELSKIEJ RACJONALIZATORSKIEJ SZTAFECIE 35-LECIA PRL. W maju 1978 r. 232 racjonalizatorów zobowiązało się zgłosić do czerwca br. 624 projekty racjonalizatorskie. Zobowiązanie to wykonano w 104 proc. zgłaszając w WSK 1008 projektów z czego 618 przez członków KTR w ramach podjętego zobowiązania. Efekty dotychczas wdrożonych wniosków wynoszą 8 mln zł, przewidywane sięgają 12 mln. Na słowa uznania zasłużyli racjonalizatorzy — Henryk Dec, Witold Iwanicki, Henryk Kamiński, Kazimierz Miśzak, Roman Piątek, Wacław Polczak, Jan Tuśniński i Edward Zakrzewski oraz liczni działacze organizacji społecznych stwarzający w WSK klimat sprzyjający rozwojowi racjonalizacji. Podziękowanie i słowa uznania dla załogi WSK za wykonanie 10 proc. zobowiązań całego województwa przekazał podczas podsumowania I etapu sztafety sekretarz WKTR tow. Eugeniusz Suski, który wręczył najlepszym racjonalizatorom dyplomy i nagrody książkowe. Wręczono także nagrody pieniężne zwycięzcom zakładowego współzawodnictwa o tytuł Mistrza Racjonalizacji Roku 1978 którymi są: Witold Iwanicki z działu inwestycji oraz Roman Piątek i Edward Zakrzewski z oddziału podzespołów motocykla.

m.

20 czerwca rozpoczął się pierwszy z czterech dwutygodniowych turnusów czasowej namiotowej w Pasmie nad jez. Kalwa organizowanych przez Zarząd Zakładowy ZSMP wspólnie z Radą Zakładową i Oddziałem PTTK.

Wczasy pod namiotem

Nasza baza, zlokalizowana na pięknie położonym i dobrze zagospodarowanym campingu może przyjąć jednorazowo 50 osób. Na miejscu są kioski gastronomiczne, świetlica, umywalki z ciepłą wodą, tereny i urządzenia do wypoczynku i rekreacji. Do dyspozycji „letników” z WSK będą podobnie jak w ubiegłym roku jednostki pływające — za-

główka typu „Omega”, łódź wiosłowa, kajaki oraz rozmaite sprzęty sportowe. Jezioro Kalwa obfituje w ryby nie tylko pod względem ilości ale i występujących gatunków tak, że stano- wią prawdziwy raj dla wędkarzy. Pociągają również chodzą się

tylko na obiady do restauracji w mieście każdy ma swobodę w dysponowaniu swoim czasem. Pasm jest dobrym punktem wypadowym do wycieczek po Warmii i Mazurach — najbliższy jest do Olsztyna (30 km) i Szczytna (16 km). Jeśli jeszcze pogoda dopisze na pewno wszyscy wrócą stamtąd do Świdnika zadowoleni.

T.

W dziesięciolecie WSK Tomaszów

(Dokończenie ze str. 1)

naszowskich metalowców. Była okazja posłuchać świdnickiej orkiestry dętej, obejrzeć reperto-

tomaszowskiego i świdnickiego domu kultury, pokibicować piłkarzom, obejrzeć wystawę motocykli i na własne oczy zobaczyć dziesięć śmigłowców lata.



Odnakę „Zasłużony dla WSK” otrzymuje inż. Feliks Bartecki.

Nie zawiodła nawet pogoda więc i humory dopisywały — szczególnie podczas całonocnych tańców i ciekawych występów

łodzkiej Estrady. Goście zaś mieli szansę podziwiać piękno Roztocza, Szumów i najczystsza po- noc w kraju wodę w Tanwi... mb.



Wyodrębniając się pracownikiem szef tomaszowskiej filii mgr inż. Eugeniusz Raczewicz wręczył dyplom.

W wojewódzkiej czołówce

Po zajęciu I miejsca w Rejonowych Zawodach Obrony Cywilnej służba sanitarno-medyczna naszego zakładu zaczęła przygotowywać się do eliminacji wojewódzkiej. Po zmianach osobowych wybrano drużynę składającą się z trzech sekcji, przygotowywanych przez pielęgniarkę Stanisławę Bunę z przychodni przyzakładowej. Dzięki jej pracy 17 czerwca prawie bez treny staliśmy na placu boju w Jednostce Wojskowej w Lublinie. Eliminacje wojewódzkie rozpoczęły się o godzinie 10.00. Na miejsce zawodów przybyli przedstawiciele władz Lublina, działacze PCK i wojskowi. Rozpoczęcie zawodów było bardzo uroczyste. Przy dźwiękach orkiestry wojskowej poczet sztandarowy wciągnął na maszt flagę państwową, prezes Zarządu Wojewódzkiego PCK po krótkim przemówieniu ogłosił, że zawody uważa za otwarte. Następnie odbyła się defilada i zawodnicy wszystkich zespołów (9 szkolnych i 7 zakładowych oddziałów samobrony) po krótkiej przerwie i odprawie komendantów, w wylosowanej kolejności przystąpili do eliminacji. Nasz zespół wystartował jako drugi. Po sprawdzeniu toreb sanitarnych i stanu umundurowania trzy nasze sekcje na dany znak pobiegły

do trzech sektorów rażenia. W każdym z nich było po czterech pozorantów, którzy mieli nałożone sztuczne uszkodzenia, rany, krwotoki, rozbite oczy — które wyglądały najstraszniej. Po opatrzeniu wszystkich rannych, najcięższej rannego należało wynieść na noszach. Oj, ciężko było — bo pozoranci to chłopcy na schwał. Po przejściu z noszami przez teren skażony, a więc w

wa. W międzyczasie poczęstunek paczkami i moc napojów chłodzących. Ogłoszenie wyników odbyło się około godziny 13, między jedną a drugą ulewą. Nasza drużyna zajęła czwarte miejsce za drużynami OPPM i Urzędu Pocztowego z Lublina, oraz FŁT z Kraśnika a przed Milejowem, Lubartowem i Kurowem. Drużyny szkolne były klasyfikowane oddzielnie.



Nasze dziewczęta w akcji.

maskach, wszystkie byłyśmy mokre jak myszki. Pomagała nam jeszcze pogoda, słońce grało okrutnie, parno było jak w łaźni. Po zameldowaniu się, zaliczeniu zadania wszystkie dziewczęta z przyjemnością skorzystały z cienistego lasu i w spokoju odpoczywały obserwując zmagania następnych drużyn.

Na obiad była oczywiście wojskowa grochówka z kawalem kielbasy i do popicia czarna ka-

Na zakończenie wielką frajdą był rozdział nagród, które wręczał prezes ZW PCK Kazimierz Żelazowski i szef Wojewódzkiego Inspektoratu OC w Lublinie płk. dypl. pilot Benedykt Wiśniewski. W sumie sporo przeżyliśmy i każda z nas nauczyła się wiele nie mówiąc już o tym, że i główny cel zawodów — podniesienie wyszkolenia bojowego całej drużyny został w pełni zrealizowany.

Czytelnicy piszą

Jestem mieszkańcem Świdnika (ul. 3 Maja 10) od 5 lat. W okresie tym nie zauważyłem żeby choć raz był uzupełniony piasek w piaskownicy znajdującej się obok naszego bloku. Z tym to właśnie zwracałem się kilkakrotnie do administracji spółdzielni, na co pani przez telefon bardzo miło i uprzejmie odpowiadała, że jeszcze nie jest na to pora (kwiecień) i za zimno na zabawy w piaskownicy. Po upływie kilku dni (około 15 maja) dzwoniłem ponownie i znów ta sama uprzejmość z odpowiedzią, że zostało zlecone zakładowi remontowemu do wykonania. Z niecierpliwością odczekaliśmy około 2 tygodni i po stał się podobnie jak wyżej, ale ten miły głosik był zdziwiony, że nie zostało wykonane i na tym się skończyła cała rozmowa. Ponieważ czas nieubłagany i niepowrotnie szybko mijają nie wiem czy administracja zdąży załatwić do końca sezonu, ponieważ w zimie to nasze pociechy nie będą potrzebowały już piasku a będą wołały lepić bałwany. Zastanawiam się fakt czy są dyktowane takie trudności aby naszym milusińskim zabrakło piasku. Wydaje mi się, że nie powinniśmy robić im przykrości w Międzynarodowym Roku Dziecka i uzupełnić piasek raz na pięć lat.

Drugą bolączką mieszkańców tego bloku jest dziura w jezdni obok kanału burzowego. Z tym problemem zwracałem się również do naszej administracji (mówili znajomi, że zgłaszało to na zebraniu spółdzielczym); pani administratorka odpowiadała: „to jest sprawa wodociągów ale ja to załatwię”. Do dzisiejszego dnia dziura jest a z wodociągów nikt się nie pokazał. Otóż uliczka ta jest miejscem garażowania zamieszkałych tu kierowców i dziura ta jest przyczyną łamania i uszkodzenia pojazdów. Mam nadzieję, że sprawa nie zostanie zakończona przez ustawienie znaku zakazu wjazdu; o nie tędy droga, a stojące tu pojazdy nie przeszkadzają nikomu. Myślę, że po ukazaniu się artykułu w prasie p. Prezes chodząc tędy do pracy zerknie okiem troskliwego opiekuna powierzonych mu dobra i szybko i pozytywnie załatwi bolączki mieszkańców bloku 3 Maja 10.

W imieniu mieszkańców
W.J.

W ŚWIEŁIE PRAWA

Zdarza się zbyt często, iż podejmujący pracę w kolejnym zakładzie pracy uzależniają swoje zatrudnienie od warunków „zaliczenia ciążności pracy”. Bywa też, że już pracujący występują z prośbą „o zaliczenie im ciążności pracy”. Jest to nieporozumienie prowadzące bądź to do konfliktu pracownika z kierownictwem bądź to do subiektywnego poczucia pracownika, że został „skrzywdzony przez zakład”.

Skorro jest to nieporozumienie — dlaczego do takich sytuacji dochodzi i to jak powiedziano „często”? Przede wszystkim, bo w większości wypadków przyczyną takiego stanu jest mylne wyobrażenie o istocie instytucji tzw. „ciążności pracy”. Kwestie te są wprawdzie dość skomplikowane bo i przepisy o tym traktujące „rozsiiane są” po wielu różnych aktach prawnych — można jednak sformułować zasady ogólne, wspólne dla wszystkich uprawnień pracowniczych zależnych od stażu pracy.

Najważniejszą z takich zasad sformułowałbyś tak: CIĄGŁOŚĆ PRACY STWIERDZA SIĘ A NIE „ZALICZA”.

Tak więc nie od indywidualnej, konkretnej decyzji zakładu pracy czy też jego kierownictwa zależy istnienie ciążności pracy. O tym bowiem czy w danym przypadku zachodzi czy też nie zachodzi ciążność pracy decydują przepisy ogólne dotyczące wszystkich pracowników, którzy znajdują się w danej sytuacji. Nie ma na to wpływu fakt, że dany pracownik jest mniej lub bardziej „przydatny dla zakładu” czy też to, że ma on „dojście” i może sobie „załatwić” ciążność. Decyzja wydana np. przez pomyłkę wbrew przepisom jest decyzją błędą i skutkuje do czasu wykrzycia braku podstaw do jej wydania, a wtedy oczywiście następują konsekwencje jak przy każdym innym bezpodstawnym otrzymywaniu korzyści z zakładu pracy. Jeżeli zaś pracownikowi przysługują „ciążność” to przysługuje mu ona z mocy prawa i decyzja zakładu pracy jedynie ten fakt stwierdza a nie tworzy go. W przypadku

zaś gdy zakład pracy błędnie odmawia uznania istnienia ciążności pracy — pracownik może wystąpić „na drogę sądową” (tj. do zakładowej komisji rozjemczej i sądu pracy w drugiej instancji) z wnioskiem o ustalenie, że w jego przypadku zachowana jest ciążność pracy do konkretnego uprawnienia, lub też z wnioskiem o zasądzenie odpowiedniej kwoty należnej wskutek zachowania ciążności pracy.

Określając drugą z istotnych

CIĄGŁOŚĆ PRACY - ZALICZAĆ?

cech ciążności pracy należy stwierdzić, że:

— nie ma „ciążności pracy w ogóle” a jedynie „ciążność do konkretnego uprawnienia”.

Nie ma więc ciążności pracy jako pojęcia samoistnego ale zawsze musi to być ciążność pracy do ... — i po wyrażeniu do musi wystąpić określenie konkretnego uprawnienia pracowniczego. Uprawnienie zaś zależnych od stażu pracy jest ok. 20. Każde z tych uprawnień jest inne od pozostałych stąd każde musi być rozpatrzone osobno jako konkretne uprawnienie.

Z zasady tej wynika fakt, iż jeżeli komuś jako konkretne uprawnienie przysługują np. nagroda z zakładowego funduszu nagród już po kilku miesiącach pracy bo ma on zachowaną ciążność pracy do tego właśnie u-

Nasze trawniki i klomby suto kraszone placzącą wierzbą były solą w oku sąsiadów. Mimo to nasz osiedlowy pan Kazio nie był kontent, solą w oku był mu przylegający skwerek terenu.

— Tfu bodiaki, burzany i inne zielsko. Kiedy oni to uprzątną? — pytał retorycznie aktywnie.

Nagabywany wólarz baru i zielska pan Kasperk rozkładał rece:

— Z duszy, serca kochani ale nasze biuro nie ma limitu na niwelację.

— A może sami zrobimy — wyrwał się rencista pan Wlazło.

Pan Kazio znacząco popukał się w czoło ale dla spokoju ducha rozesłał kurendę po blokach. No i komitet osiedlowy chował oświadczenie dziesiątki łopat i grabi z nienaruszoną warstwą konserwacji. Wbrew oczekiwaniom pan Kazio miał nieprzekreśloną minę i czoło poradzone wysiłkiem twórczym myśli.

— Nasz Napoleonik — rozczuliła się sąsiadka Aniela. Zobaczcie — rzuciła cicho — on coś wymyślił.

Przez kilka wieczorów nie działo się nic nie licząc tajemniczych konferencji pana Kaziu z podstarzałą młodszą osiedla. Nasze czujki wykryły wśród nich emisariuszy Niewidzialnej Reki. W sobotni wieczór w zielsku zamigotały latarki oświetlające schylające się cicho szepczące postacie. Na efekt nie trzeba było długo czekać:

— Czego szukacie — zainteresowała się koronna plotkarka pani Lodzia.

— Eee, min — zbagatelizował pytanie osiedlowy.

Pani Lodzia pofatygowała się na dół i sprawnie wydobyła ze znanie od latorośli sąsiadów.

— Pani Ziucie zginął pierścionek.

— Złoty?

— Tak z małym brylancikiem.

(Pani Ziuta nie mogła zdementować tej informacji ponieważ bawiła aktualnie nad Czarnym Morzem). Lodzia szybko pokłusowała na górę i już wkrótce stawili się pierwsi dorośli.

— Ileż w tym sąsiedzkiej życzliwości — zadumał się pan Wlazło. Patrząc wali tu już całe osiedle nawet ten hydraulik Zięba stawiał się z kosa.

— Cegły i kamienie w pryzmy — komenderował pan Kazio. Skoszoną trawę przetrząsnąć i w stogi.

Zadnego rozkazu nie trzeba było powtarzać. Na ogólne życzenie mieszkańców inżynier elektryk pan Ksawery podłączył prowizoryczne oświetlenie.

Nim zastał nas świt plac był czysto uprzątnięty a pan Kazio przybijał ogłoszenie, które witał radosny rechet może z wyjątkiem pana Zięby, który coś mówił o bicie w morde.

„W imieniu własnym i pani Ziuty a także bractwa Niewidzialnej Reki dziękuję mieszkańcom za ofiarę, solidną i efektywną pracę nad dalszym podnoszeniem estetyki naszego osiedla.”

Ryszard Miączyński

pisany przykładzie skazane są z góry na niepowodzenie bo kto zmieni fakty, które z istoty swej nie dadzą się zmienić?

Omówieniem wszystkich koniecznych przesłanek do zachowania ciążności pracy do konkretnego uprawnienia pracowniczego zajmujemy się w następnych numerach „Głosu Świdnika”. Poniżej przedstawiamy wykaz świadczeń zależnych od stażu pracy. Są to uprawnienia do:

- uzyskania prawa do pierwszego w danym zakładzie pracy urlopu wypoczynkowego,
- odpowiedniego wymiaru urlopu wypoczynkowego,
- odpowiedniej długości okresu wypowiedzenia umowy o pracę,
- odpowiedniej ilości dni zwolnień na poszukiwanie pracy w okresie wypowiedzenia,
- odpowiedniej długości okresu ochronnego w razie długotrwałej choroby,
- objęcia ochroną przed zwolnieniem z pracy pracownika w wieku przedemerytalnym,
- odpowiedniego rodzaju umowy o pracę,
- nagród jubileuszowych,
- dodatku za wysługę lat,
- deputatu węglowego,
- do zasiłków chorobowych i innych świadczeń z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa,
- do emerytury i renty oraz wzrostu świadczeń emerytalnych z tytułu pracy w PRL,
- do nagrody z zakładowego funduszu nagród (trzynastki),
- do zasiłku rodzinnego,
- do urlopu bezpłatnego na wychowywanie dziecka,
- odpłaty pośmiertnej,
- zwolnienia od wymogu wykształcenia na danym stanowisku,
- do zwolnień w celu wykonywania prac rolnych w użytkowanym gospodarstwie rolnym,
- nabycia biernego prawa wyborczego w wyborach do komisji rozjemczej.

er.

WIADOMOŚCI Z MIASTA

Przodownicy nauki i pracy społecznej

Nadeszły wakacje. We wszystkich szkołach świdnickich uczniowie i uczniowie otrzymali świadectwa ukończenia kolejnego roku nauki. Pożegnaniu ze szkołą towarzyszyły kwiaty i podziękowania, które były wyrazem wdzięczności dla pedagogów, za ich trud i troskę w wychowywaniu młodego pokolenia. Jak co roku typowano przodowników nauki i pracy społecznej.

W szkole podstawowej nr 1 prymusami zostali: Barbara Kwas, Paweł Jędrzejko, Bożena Zdzienicka, Marzena Chyla, Dorota Koczkodaj, Sylwia Tuszynska, Hanna Róża, Grażyna Kosior, Marzena Lipa, Krzysztof Lisiecki, Dariusz Kalinowski i Dorota Fedorczyk.

Do grona najlepszych w szkole podstawowej nr 2 zakwalifikowali się: Marzena Dybkowska, Marek Sajdowski, Agata Domańska, Małgorzata Bołba, Andrzej Kamiński, Krystyna Klińnik, Anna Domańska, Elżbieta Żytowska, Agata Smendra, Paweł Masztaleruk, Janina Choma, Anna Seibior i Anna Kozioł.

W szkole podstawowej nr 3 w nauce i pracy społecznej prym wiodli: Jarosław Klin, Piotr Bronisz, Marzena Tyminska, Anna Nurzyńska, Marek Herda, Joanna Wojtalik, Anna Kapica, Małgorzata Giryłuk, Joanna Typek, Ewa Kozieł, Ewa Run, Dorota Bęchur i Anna Góral.

W Liceum Ogólnokształcącym im. Wł. Broniewskiego największą średnią ocen otrzymali: Danuta Wiraska — kl. IV a (5,00) i Tomasz Jednacz — kl. II a (4,90), a następnie Ewa Przybylska, Beata Stechnij, Elżbieta Pa-

wiowska, Andrzej Dyzma, Ewa Zdzienicka, Krzysztof Jednacz, Bogusław Kulikowski, Katarzyna Franczak, Andrzej Wiśniewski, Tomasz Komorowski i Anna Kociuba.

A oto przodownicy nauki i pracy społecznej w Zespole Szkół Technicznych przy WSK, ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA — Stanisław Michałak, Marianna Florek, Krzysztof Rozmiarowski, Mirosław Truszkowski, Sławomir Namolnik.

ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA NR 1 — Grażyna Pietrzak, Bożena Kłos, Małgorzata Warszńska, Małgorzata Chyżyńska, Barbara Duda i Grażyna Jesiończak.

LICEUM ZAWODOWE — Józef Bandzarzewicz, Janusz Pastusiak, Jarosław Gileta, Alfred Mańko. TECHNIKUM MECHANICZNE MŁODZIEŻOWE — Marian Karakuła, Wiesław Gumieniak, Andrzej Tarasiuk, Józef Zuk.

Najlepsze wyniki w nauce i pracy w Państwowej Szkole Muzycznej I stopnia w Świdniku uzyskali: Tomasz Jednacz, Grzegorz Piotroń, Bożena Szwerczyk i Urszula Kuć.

k.

REJS PRZYJAŹNI

...zakochali się nie tak dawno członkowie zwycięskiej brygady im. R. Luksemburg z wydziału ślusarsko-sprawalnictwa. Brygada zdobyła i miejsce w kraju we współzawodnictwie z okazji 70-lecia ZZM. Wspomnieniami z podróży podzielili się z nami brygadziści Jerzy Wójcik, który powiedział między innymi:

„W Rejs Przyjaźni od 27 kwietnia do 9 maja wyjechaliśmy z nami do ZSRR członkowie pięciu innych brygad produkcyjnych z

Warszawy, Poznania i Wrocławia. W pierwszym dniu dojechaliśmy autokarem do Lwowa. Kolejnym etapem podróży była Odessa a następnie Chersoń do którego płynęliśmy wodolotem na spotkanie z veteranami II wojny światowej. Punktem kulminacyjnym był oczywiście rejs statkiem po Dnieprze. W Zaporozu braliśmy udział w pochodzie 1-majowym wspólnie z mieszkańcami

(Dokończenie na str. 6)



Cała sprawa w wydziale zaczęła się od niewinnych okularów ochronnych. Nie są one pierwszą czystości ani jakości. To też nikt z ochotą nie zakłada ich na oczy. Chyba, że ktoś z behawioru idzie. Ale wtedy wszyscy zwracają się ostrzegają i wszystko jest w porządku. Jednak jakoś raz pracownik służby bhp wpadł na halę jak burza i od razu zauważył Andrzeja D. przy szlifierce. Stopień zagrożenia ustalono w ekwiwalencie pieniężnym na polskich złotych dwadzieścia. Po stówie za oko. I wtedy to rozpoczęła się dyskusja kto jakie ma chody, co kto komu może itd.

Do rozmowy włączył się kierownik wydziału, a później i z-ca dyrektora. W ostateczności stanęło na tym, że Andrzejowi D. potrąci się z pensji 500 złotych

i pozbawi się go dość wysokiej premii. Jednak poszkodowany, to nie w ciemie bity czelek, tylko kuty na cztery łapy, stary wyga, znalazł dojdzie do wspomnianego behawiora. Była wódeczka, mała prywatna robota przy „Syrenie” i po krzyku. Nikt nic nie wie. Kolejny patrzyli z podziwem na pana Andrzeja i mawiali: „ten to ma znajomości, nawet taką sprawę załatwił”.

W podobny sposób sporo ludzi „załatwia” sobie podwyżkę, premię czy nagrodę. Przez znajomości, bo to się liczy. A, że tak nie powinno być? To co, takie układy. Zresztą tak już jest w życiu. I co najgorsze większość w ten sposób myśli.

Przywieźli do sklepu mieszkanek wędliniową. Kolejka jak za miedziem. Niektóre panie mdleją na myśl, że dla nich zabraknie. Czy

Świdnickie sylwetki

JERZY GRYGO

Dynamiczny rozwój budownictwa mieszkaniowego w Świdniku w mijającym 25-leciu to okres wielu dokonań, o których mówi się dziś i pisze z dużą satysfakcją. W miejscu dawnej wsi rozpościera się dziś blisko 30-tyś nowoczesnych bloków mieszkalnych i soczystej zieleni. Ludzie, którzy mieszkają w Świdniku od zarania dziejów miasta wie-

dzialni Mieszkaniowej w Świdniku. Aranżując nie tak dawno spotkanie z przewodniczącym poprosiłem o odpowiedź na kilka pytań. Rozmowę naszą przytaczam poniżej:

Ile osób liczy Rada spółdzielni mieszkaniowej i jakie są jej główne cele i zadania?

— W skład Rady spółdzielni mieszkaniowej, której wyboru dokonują co kilka lat przedstawi-



dza najlepiej w jakich warunkach się żyło. Jednym z pionierów zakładu i miasta jest inż. Jerzy Grygo — kierownik ośrodka obliczeniowego w WSK w Świdniku. Pracę w zakładzie rozpoczął w sierpniu 1952 roku. Tego niezwykle aktywnego i ambitnego człowieka w tym czasie interesowało wiele ważnych dla świdnickiej społeczności zagadnień i problemów. Pracował i uczył się, występował w licznych konkursach recytatorskich, brał udział w amatorskim teatryku działającym przy domu kultury, pełnił wiele funkcji w organizacjach społecznych. W 1964 roku wstąpił do PZPR, został członkiem egzekutywy OOP nr 9, przewodniczącym zespołu do spraw szkolenia partyjnego. Od dwóch miesięcy br. pełni funkcję przewodniczącego Rady Spół-

dzielni Mieszkaniowej w Świdniku. Wchodzą 15 osób. Rokrocznie występuje z Rady 5 osób, a w ich miejsce dokonywane są zmiany członków.

Współpracując ściśle z zarządem spółdzielni Rada pełni funkcję koordynacyjno-kontrolną. Rada prowadzi również swą działalność poprzez kilka komisji.

— Najważniejsze z nich to oczywiście...

— „komisja rewizyjna z przewodniczącym Robertem Księskim, zasobów mieszkaniowych z przewodniczącym Edwardem Kucharzkiem i inwestycyjna z przewodniczącym Wacławem Kaliszkiem. Mamy jeszcze komisję pracy kobiet, którą prowadzi B. Jakubczyk.

— Rozumiem, że operatywna działalność wszystkich komisji jest wynikiem wcielania w życie konkret-

negu planu pracy, którym dysponuje z pewnością Rada spółdzielni. Jakże są najważniejsze kierunki zawarte w planie i czy będzie on znowelizowany?

— Realizować plan nakazuje życie. Tradycyjne technologie choć może dokładniejsze i dobre nie wytrzymują niestety tempa i ustępują nowoczesnym metodom budowlanym. Wszędzie toczy się jednak walka o podniesienie standardu mieszkań. Ten problem musimy przybliżyć również i do naszego terenu. Ciekające dachy bloków mieszkalnych, nie daleko wykonana stolarka, wapiłowej jakości posadzki to wszystko razem nie jest zbyt przyjemne.

Intervencji z tych właśnie i jeszcze innych powodów nie brakuje. W całej rozciągłości należy wdrażać przeto postanowienia regulaminowe, które traktują o tym, że lokator winien przed odebraniem kluczy zgłosić swoje życzenia i wypowiedzieć się co do ewentualnych przeróbek mieszkaniowych. Trzeba koniecznie zapobiegać samowolnym kuciom i przeróbkom przy wstawianiu ewentualnych dodatkowych ścianek w mieszkaniach gdyż prowadzi to bardzo często do dewastacji. To co możliwe do wykonania trzeba realizować przy pomocy spółdzielni za zgodą i porozumieniem obydwu stron. Dewastacja mieszkań, brudy w piwnicach, niszczenie świeżych elewacji, kradzieże oprawek elektrycznych w klatkach schodowych — te i jeszcze inne zjawiska nie zniknęły jeszcze z naszego otoczenia i stąd wiele pracy również i na tym odcinku, w sensie społecznego wychowania obywateli. Podobnie rzecz ma się z ochroną przed niszczeniem zieleni. Nowa baza remontowa o którą będziemy zabiegać w pierwszym rzędzie to także niebagatelna sprawa. Bloki mieszkalne, które stawiano w latach 50-tych w mieście wymagają szczególnych remontów. Wiele nowych spraw do załatwienia ujawniono po przeprowadzeniu gazyfikacji. W Świdniku oprócz głównej arterii komunikacyjnej tj. ulicy Światowskiego mamy jeszcze wiele innych ulic, które też mogłyby być piękne gdyby zjedziły po nich miejskie polewaczki i gdyby je doświetlono. I te sprawy znajdują się w orbicie naszych zainteresowań. Zagospodarowanie terenów po każdej budowie to problemy powszechnie znane. Takie mankamenty jak brak dojazdów i chodników są niezwykle uciążliwe przy różnego rodzaju przeprowadzkach. Po deszczu place zamieniają się w błotnistą kałużę. Nie sprzyja to nowoczesności i elegancji. Zastrzeżeń do budowlanych ludzi mają sporo, nie też dziwnego, że w te sprawy wniknąć będziemy na bieżąco. Będziemy je korygować i zmieniać na lepsze w możliwie jak najkrótszym czasie. Do tego wszystkiego potrzebne są jednak zrozumienie i pomoc całego społeczeństwa.

— Dziękuję za rozmowę.

M.K.

PO ZNAJOMOŚCI

dla tych co stoją w kolejce? Co z tego, takie życie.

„Dzień dobry pani Basiu, jak pani dziś ślicznie wygląda. Może ma pani jakieś ładne regaty albo fotele?”

„Nie, nie nie mam, ale pan przyjdzie jutro, zobaczymy co da się zrobić.”

I już wiadomo o co chodzi. Przychodzi się wieczorem do domu pani Basi, Kasi czy innej,

Właśnie ZAŁATWIANE. Wyrażenie to weszło do naszego słownika na stałe. Zamiast wyrażać, którego używa się tylko w stosunku do nabycia pieczywa i innych drobnych, łatwo dostępnych rzeczy. Więc mówi się załatwiłem sobie telewizor, pralkę, meble, książkę czy nawet rower. Nie koniecznie zawsze przez korupcję czasami przez to, że ktoś jest od nas zależny czy przez

znajomości, które odgrywają w istnieniu wielu ludzi znaczną rolę. U niektórych jest to nawet podstawą ich bytu.

W tym miejscu można przytoczyć jeden z „czarnych dowcipów” lubelskiej „Mikstury”.

„Urodziło się dziecko, ale przerażona pielęgniarka, mówiąc ojcu, że niemowlę jest bez głowy. Na to tata pyta się, czy ma ono pięcy. Po uzyskaniu twierdzącej odpowiedzi, oświadcza beztrząsco, jak ma pięcy to będzie żyło.”

Ktoś może mi zarzucić, że brednie opisuję ale czy nie mam racji? Nie zdarzyło ci się czytelniku nigdy „załatwić” deficytowych towarów? No właśnie... W opisanym powyżej sposobie wielu z nas zdarza się postępować. Niektórym nawet bardzo często. Niektórych spraw nawet nie dostrzegamy już tak do nich przywykliśmy. No ale już dość z tym, idę do sklepu, mieliś już przywieźć banany, może znajoma ekspedientka zostawiła mi z kilogram ...

Tadeusz Roczniak



RAJDOWCY NIE ZAWIEDLI

W dniach 9-10 czerwca br. w Ustrzykach Dolnych odbyły się zawody sportowe w rajdach szybkich będące V i VI Eliminacją Mistrzostw Polski, a jednocześnie IX i X Eliminacją Mistrzostw Europy. Najlepszym zawodnikiem naszego klubu okazał się KRZYSZTOF SERAFIN, który w silnej międzynarodowej obsadzie sklasyfikowany został w klasie 250 cm na 7 i 9 miejscu w Europie. RYSZARD SIUDA zdobył 4 i 6 miejsce w klasie 500 cm do Mistrzostw Polski. EUGENIUSZ RECHUL 3 i 6 w klasie 350 cm do Mistrzostw Polski. EDWARD PRANAGAL 4 miejsce w klasie 350 cm. W drugim dniu zawodów zawodnik ten nie ukończył jazdy na skutek kontuzji. A oto generalne wyniki klubowe do Mistrzostw Polski. V Eliminacja — Avia 35 pkt., Stomil Olsztyn — 25 pkt., Smok Kraków — 15 pkt. VI Eliminacja — Korona Kielce — 30 pkt., Avia — 23 pkt., Budowlani Gdańsk — 4 pkt.

k.

Turniej koszykarek

Z udziałem Tęczy Kielce, Stali Stalowa Wola, MKS Chełm, MKS Lublin, Startu Lublin i LKS Świdniczanka odbył się w dniach od 8-10 czerwca w hali sportowej turniej koszykówki żeńskiej o puchar Naczelnika Miasta. Spotkania rozegrano w ramach imprez organizowanych z okazji XXV-lecia miasta.

Zwycięstwo w turnieju odniósł zespół MKS Lublin. Drugie miejsce — Tęcza Kielce, trzecie — Stal Stalowa Wola, czwarte LKS Świdniczanka, piąte — Start Lublin, szóste — MKS Lublin. Drużyna świdnicka odniosła tylko jedno zwycięstwo ze Startem Lublin 60:58. Świdniczanki przegrały ze Stalą Stalowa Wola 52:58 i Tęczą Kielce 52:56.

Zespół wystąpił w składzie: RENATA KASPRZAK, JOLANTA TOMASIK, MAŁGORZATA DYS, EWA KIĘREPKA, IWONA BIELAK, ANNA BOGUSZ, ELŻBIETA ŻYTKOWSKA i RENATA KOWAL.

k.

Rozgrywki w II lidze piłkarskiej zakończone

URATOWANI!

wocować na wiosnę. I tak się też stało.

Drugą rundę rozgrywek rozpoczęli piłkarze Avii z dużym zaangażowaniem goniąc uciekających rozpaczkliwie w górę tabeli — najbliższych przeciwników. Przelomowym momentem było niewątpliwie efektowne zwycięstwo nad wysoko notowa-

karz. Wygrana z Ursusem oraz dalsze punkty zainkasowane w następnych meczach a w tym również z lubelskim Motorem pozwoliły drużynie wyostać się ze strefy spadkowej i ułokować na bezpiecznym 11 miejscu w tabeli.

Kiedy zdawało się, że wszystko jest już na właściwej drodze



nym Ursusem. Świdniczanie zagrali w tym meczu na dawno nie oglądanym poziomie. Po raz pierwszy od wielu miesięcy byli naprawdę usatysfakcjonowani. Zawodnicy ze Świdnika kopali piłkę jak w transie. Napastnicy dużo strzelali, pomocnicy opanowali środek pola, czujni byli obrońcy, efektywnie bronili bram-

nastąpił nieoczekiwany regres. Drużyna opadła z sił, zaczęły mnożyć się kontuzje zawodników. Po remisie z Tychami 1:1 i zwycięstwie nad Wisłoką 1:0, świdniczanie doznali wysokiej porażki z Górnikiem Zabrze 0:5. Kropli gorczy dopełnił do reszty niefortunny występ drużyny na własnym boisku z osłabionym

w tym dniu Starem Starachowice. Drużyna gości wystąpiła bez czterech czołowych zawodników, a mimo to zespół gospodarzy zszedł z boiska pokonany. Porażka ze Starem spowodowała, że drużyna świdnicka wyśladowała ponownie w strefie spadkowej. Na dwie kolejki przed zakończeniem rozgrywek sytuacja Avii stała się wręcz katastrofalna. Na domiar złego piłkarze uzyskali remis z Cracovią znowu po grze w nie najlepszym stylu.

Po tym meczu w zakładzie i w mieście większość kibiców machała z rezygnacją rękami. Nie zabrakło gorzkich słów prawdy. To już koniec — odewały się liczne głosy. Zaczęła znowu od początku, od ligi międzywojewódzkiej... Po co mają nas co roku straszyć! — Te same odczucia zapanowały wśród kibiców lubelskiego Motoru i Lublinianki, sympatyzujących z Avią. Również i oni widzieli drużynę świdnicką jako czwarte go spadkowicza. Na 4 dni przed zakończeniem ostatniej kolejki rozgrywek z uwagi na wyjazd Górnika Zabrze na turniej zagraniczne piłkarze tej drużyny rozegrali awans mecz z Siarką w Tarnobrzegu i wygrali 4:1!

Wiesz ta lotem błyskawicy dotarła do Świdnika i... ożyły na nowo nadzieje kibiców. Świdniczanie stanęli przed wielką szansą uratowania się od spadku z II ligi. Wystarczyło jedynie wygrać ostatni mecz z Polonią w Warszawie. I stało się! W spotkaniu tym na boisku panował niepodzielnie zespół świdnicki. Mimo skromnego zwycięstwa nad Czarnymi Koszulinami drużyna ze Świdnika wypadła korzystnie pod każdym względem na zwycięską bramkę zdobył w czwartej minucie gry WITOLD LUKASIK.

OPISANA WYŻEJ TULACZKA PIŁKARZY AVII PO DOLNYCH REJONACH TABELI W SEZONIE MISTRZOWSKIM 1978-79 UCZY I OSTRZEGA. PRZYPOMINA RÓWNIEŻ DOŁATKOWO STARĄ JAK ŚWIAT SPORTOWY PRAWDĘ. CHCĄC UŻYMAC SIĘ W LIDZIE TRZEBA SOLIDNIE HAROWAĆ W I RUNDZIE, W DRUGIEJ ZAŚ WAŻNIEJ KONTROLOWAĆ PRZECIWNIKÓW. INNY WNIOSEK NASUWA SIĘ BEZ DŁUŻSZEGO MYŚLENIA.

PRZEBUDOWA ZESPÓŁU NA OBECNYM ETAPIE JEST NIEODROZNIWA. JAK TO UCZYNIĆ W CIĄGU DOSŁOWNIE MIESIĄCA PRZED KOLEJNĄ EDYCJĄ ROZGRYWEK — TEN PROBLEM ZNALEZŁ SIĘ W GESTI SZKOLENIOWCÓW I ZARZĄDU KLUBU. CZASU JEST JEDNAK NAPRAWDĘ NIEWIELE, A SPRAWY BĄGATELIZOWAĆ NIE WOLNO. GDYŻ ZBLIŻA SIĘ REFORMA ROZGRYWEK MISTRZOWSKICH.

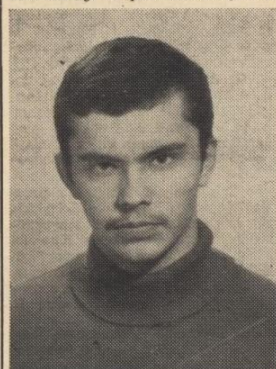
Jeżeli tak się nie stanie, które może zamknąć się na nowo. I oby przypadkiem nie na zawsze.

O tym jak grali piłkarze Avii w II rundzie rozgrywek pod batutą trenera Andrzeja Gajewskiego niech przypomną wyniki uzyskane przez świdniczan. Oto one: z Rakowem 0:0, Concordią 1:1, Błękitnymi 1:0, Siarką 0:1, Ursusem 3:0, Tychami 1:1, Wisłoką 1:0, Górnikiem 0:5, Motorem 3:2, Radomiakiem 1:1, ze Stalą Stalowa Wola 1:0, ze Starem 0:1, z Resovią 0:0, z Cracovią 1:1, z Polonią 1:0. Według statystyki drużyna świdnicka w II rundzie rozgrywek uplasowała się pod względem ilości zdobytych punktów na siódmym miejscu w tabeli. A fakt ten mówi sam za siebie. Początku I rundy rozgrywek nie przypominamy. Wstydziliśmy się wtedy mocno za naszych piłkarzy, a i za szkoleniowców także.

M.K.

Sukces Piotra Brendlera

Duży sukces odniósł w XVI Międzynarodowych Mistrzostwach Polski w akrobacji spadochronowej w Łodzi wychowanek aeroklubu świdnickiego PIOTR BRENDLER. W kategorii juniorów zdobył on pierwsze miejsce w



akrobacji, a trzecie w skokach celnościowych. Uzyskane wyniki dały mu pierwsze miejsce w punktacji ogólnej i tytuł Mistrza

Polski juniorów. Warto wiedzieć, że w grudniu ub. roku Piotr Brendler zaliczony został do rozszerzonej kadry narodowej skoczków spadochronowych.

Jestem zadowolony z uzyskanych wyników — powiedział po powrocie do Świdnika młodzik — powiódł, choć mogło być jeszcze lepiej. Przed startem czułem się trochę zmęczony. Na własnych barkach musiałem donieść do

pociągu w Lublinie i na lotnisko w Łodzi dwa spadochrony a nie muszę chyba dodawać, że waży one w sumie kilka ładnych kilogramów.

Rzeczywiście. O ile pamiętamy aeroklub ma przecież Nyskę, którą można by z powodzeniem podwieść na dworzec kolejowy zawodnika udającego się na ... Mistrzostwa Polski.

k.

Rejs przyjaźni

(Dokończenie ze str. 5)

tego miasta. W podróży naszej przebywaliśmy w Nowej Kachowce i Kijowie spotykając się z młodzieżą komсомольską i przewodnikami pracy kilku zakładów przemysłowych. Mimo tak długiej trasy nie czuliśmy prawie zmęczenia. Byliśmy podejmowani wszędzie niezwykle serdecznie i gościnnie. Najbardziej zachował się w naszej pamięci rejs statkiem po Dnieprze. Braliśmy udział w święcie Neptuna tańcząc ochotczo i bawiąc się na pokładzie statku. Gry i zabawy prowadziła sympatyczna i nadzwyczaj

wesola kulturalno-oświatowa Inturistu — Irina. Z podróży naszej przywieźliśmy wiele upominków. Dzieci nasze cieszyły się najbardziej przepięknymi lalkami."

k.

Zwycięstwo oldboy'ów

W drugiej połowie czerwca br. na stadionie RKS Motor w Lublinie odbył się II Wojewódzki Turniej Piłkarski oldboy'ów zorganizowany przez Zarząd Główny ZZM. Piłkarze naszego przedsiębiorstwa zajęli I miejsce zwyciężając drużynę Edy Poniatowa 6:0 oraz FSC 1:0. Królem strzelców został Aleksander Bachur, natomiast najlepszym bramkarzem Jerzy Ziemelewski. Piłkarze Ogniska TKKF zdobyli mistrzostwo województwa już po raz drugi i reprezentować będą Lubelszczyznę w rozgrywkach strefowych o puchar przewodniczącego ZG ZZM.

Drużyna oldboy'ów świdnickich wystąpiła w turnieju w składzie: Jerzy Ziemelewski, Bolesław Turczyński, Marian Guz, Czesław Krygier, Mirosław Zmiejewski, Waldemar Kozłowski, Aleksander Bachur, Waldemar Krzyżanowski, Henryk Góralski i Jan Giszczak. Kierownikiem zespołu był inż. Edmund Chadała.

k-k

Nocą w okolicy

Równy w połowie czerwca grupa turystów, zapaleńców i działaczy znowu ruszyła w plener na VIII już Nocny Rajd w okolicy Świdnika. Wyszliśmy sprzed kina „Lot” do Krepca, gdzie najmłodsi uczestnicy złożyli wiązankę róż pod pomnikiem wymordowanych przez Niemców mieszkańców nasi. Wędrowkę skończyliśmy nad Zalewem Krepieckim. Po trzygodzinnym marszu bardzo smakowała nam gorąca grochówka. O zmroku zapłonęło ognisko, przy którym rajdowcy spotkali się z przedstawicielami władz miasta z zastępcą Naczelnika Miasta tow. L. Żuk, tow. H. Grudzińską z KM PZPR, kierownikami Wydziału KKFIT kol. II. Panasiukiem.

k.